





ADAM MICKIEWICZ

## Zima miejska

Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato  
I przykre miastu jesienne potopy,  
Już bruk ziębiącą obleczony szatą,  
Od stalnej fryzów nie krzesany stopy.

Więżeni słotą w domowej katuszy,  
Dziś na swobodne gdy wyrzym powietrze,  
Londyński pojazd tarkotem nie głuszy  
Ani nas kręgi zbrojnymi rozetrze.

Witaj! narodom miejskim pora błoga,  
Już i Niemeńców, i sąsiednich Lechów  
Tu szuka ciżba tysiącami mnoga,  
Zbiegłych Dryadom i Faunom uśmiechów.

Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca,  
Czy ciągnę tchnienie, co się zimnem czyści,  
Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,  
Czyli się śnieżnej przypatruję kiści;

Jedna z nich pływa w niepewnym żywiole,  
Druga ciężarem sporsza już osiadła;  
Tą wiatr poleciał stwardniałe kryć role  
Albo pobielic Wiliji zwierciadła.

Lecz kogo sioło dzisiejsze uwięzi?  
Zmuszony widzieć łyse gór wiszary,

Grunt dziki, knieję nagimi gałęzi  
Niesilną zimne podźwignąć ciężary –

Taki, gdy smutna ciągnie się minuta,  
Wreszcie zmieniony kraj porzuca z żalem  
I dając chętnie Cererę za Pluta,  
Pędzi wóz ku nam ciężarny metalem.

Tu go przyjmują gościnne podwoje,  
Rzeźbą i farbą odziany przybytek,  
Tutaj rolnicze przepomina znoje  
W pieszczonym gronie czarownych Charytek.

Na wsi, za ledwie czarna noc rozrzednie,  
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek,  
Tu, chociaż słońce zajmie nieba średnie,  
Śpię atlasowym pod cieniem firanek.

Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,  
Modnej młodzieży przywołyвам koło;  
Strojem poranne zbywamy godziny  
Albo rozmową bawim się wesołą.

Ten, w ślniacy kryształ włożywszy oblicze,  
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści,  
Drugi stambulskie oddycha gorycze  
Lub pije z chińskich ziół ciągnięone treści.

A kiedy chwila dwunasta nadbieży,  
Wraz do śliskiego wstępuję powozu,  
Sobol lub rosmak moje barki jeży  
I suto zdobiąc nie dopuszcza mrozu.

Na sali orszak przywitam wybrany,  
Wszyscy siadają za biesiadnym stołem,  
W kolej szłą pełne smaków porcelany  
I sztucznym morzą apetyt żywiołem.

Pijemy węgrzyn mocny setnym latem,  
Wrą po kryształach koniaki i pącze;  
Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,  
Co dając rzezwość, myśli nie zapłącze.

A gdy się trunkiem zaiskrzą źrenice,  
Dowcipne, czule wszystkim płyną słowa,  
Niejeden uwdzięk zarumieni lice,  
Niejedna wzrokiem zapala się głowa.

Nareszcie słońce niżone zagasło,  
Rozsiewa mroki dobroczynna zima,  
Boginie dają do rozjazdu hasło,  
Zagrzmiały schody i już gości nie ma.

Którzy są z szczęściem poufali ślepem,  
Pod twój znak idą, Królu Faraonie,  
Lub zręczni lekkim wykręcać oszczepem,  
Pędzą po suknoch wytoczone słońce.

A gdy noc ciemne rozepnie zasłony  
I szklannym światłem błysną kamienice,  
Młodzież, dzień kończąc wesoło spędzony,  
Tysięczną sanią szlifuje ulice.

[1817–1818]

nie dano z tego poboru *solarium* od złote-  
go po pieniądzu jeśli go sobie nie wezmą.

Te wszystkie Artykuły rozumiejąc byź  
potrzebne Rzeczypospolitęy tak z strony  
pohamowania się od zbytich a sprośnych  
rzeczy, jako też pożytku do skarbu pospo-  
litego, słusznie aby były chowane i trzyma-  
ne dla dobra pospolitego.

*Ridendo mores castigat.*

### Z I M A M I E Y S K A.

Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato,

I przykre miastu iesiennie potopy,

Już bruk ziębiącą obleczony szatą,

Od stałnėy Fryzów nie krzesanėy stopy.

Więzieni slotą w domowėy katuszy,

Dziś na swobodne gdy wyrzerm powietrze,

Londyński pojazd tarkotem nie głuzy,

Ani nas kręgi zbroynemi rozetrze.

Witay! narodóm mięyskim pora błoga,

Już i Niemeńców i sąsiednich Lechów,

Tu szuka ciżba tysiącami mnoga,

Zbiegłych Dryadóm i Faunóm uśmiechów.

Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca,

Czy ciągnę tchnienie co się zimnėm czyści.

Czy na niebieskie zmysł podniosę lica,

Czyli się śnieżnėy przypatruję kiści;

Jedną z nich pływa w niepewnym żywiolo,

Drugą ciężarem sporsza już osiadła,

Tą wiatr poleciał stwardniałe kryć rolo,

Albo pobieglic Wilii zwierciadła.

Lecz kogo sioło dzisiejsze uwięzi?  
Zmuszony widzieć łyse gór wiszary,  
Grunt dziki, knieję nagiemi gałęzi,  
Nie silną zimne podźwignąć ciężary.  
Taki, gdy smutna ciągnęła się minuta,  
Wreszcie zmieniony kray porzuca z żalem  
I dając chętnie Ceresę za Pluta,  
Pędzi woz ku nam ciężarny metalem.  
Tu go przyymią gościnne podwoie,  
Rzeźbą i farbą odziany przybytek,  
Tutaj rolnicze przepomina znoie,  
W pieszczonym gronie czarownych **Charytek**.  
Na wsi zaledwie czarna noc rozrzednie,  
Każe wraz Ceres wczesny witać ranek,  
Tu chociaż słońce zajmie nieba średnie,  
Spię atłasowym pod cieniem firanek,  
Lekkie nareszcie oblokłszy nankiny,  
Modnój młodzieży przywoływam koło,  
Stroiem poranne zrywamy godziny,  
Albo rozmową bawim się wesołą.  
Ten wślniący kryształ włożywszy oblicze,  
Wschodnim balsamem złoty kędzior pieści,  
Drugi stambulskie oddycha gorycze,  
Lub pię z chińskich ziół ciągnięone treści.  
A kiedy chwila dwónasta nadbieży,  
Wraz do śliskiego wstępnię powozu,  
Sobol lub rosmak moje barki ieży,  
I suto zdobiąc niedopuszcza mrozu.  
Na sali, orszak przywitam wybrany,  
Wszyscy siedzą za biesiadnym stołem,  
W koley szłą pełne smaków porcelany,  
I sztucznym morzą apetyt żywiołem,  
Pilemy węgryzn mocny setném latem,  
Wrą po kryształach koniaki i pące,

Płci piękna gasi pragnienie muszkatem,  
Co dając rzeswość myśli nie zapłacze.  
A gdy się trunkiem zaiskrzą źrenice,  
Dowcipne, czule wszystkim płyną słowa,  
Nie jeden uwdział zarumieni lice,  
Nie jedna wzrokiem zapala się głowa.  
Nareszcie słońce niżone zagasło,  
Rozsiewa mroki dobroczynna zima,  
Boginie dała do rozjazdu hasło,  
Zagrzmiały schody i już gości nie ma.  
Którzy są z szczęściem poufali ślepem,  
Pod twój znak idą Królu Faraonie,  
Lub zręczni lekkim wykręcać oszczepem,  
Pędzą po suknach wytoczone słonie.  
A gdy noc ciemne rozepnie zasłony;  
I szklanném światłem błysną kamienice,  
Młodzież dzień kończąc wesóło spędzony,  
Tysięczną sanią szlifuje ulice.

*A. N. Mickiewicz.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem przeznaczonych. Dnia 27 miesiąca Października roku 1818.

*August Becu Prof. Ord, Czt. Komit. Cenz.*